Rok II Maj 1931 Zeszyt 3

ZŁOTA NIĆ

Czasopismo młodzieży

I Pryw. Seminarjum N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie.

Wychodzi co drugi miesiąc

Pojedynczy zeszyt kosztuje 50 gr

Treść:

Nakładem „Gminy Szkolnej" I Pryw. Sem. N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie
Odpowiedzialna Redaktorka: Grysiówna Marja, Tarnów, ul. Tertila 18

Rok II. Maj 1931 Nr. 3

ZŁOTA NIĆ

Czasopismo młodzieży I. Prywatnego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego im. Bł. Kingi w Tarnowie

Od Redakcji

W tym numerze „Złotej Nici“ podajemy Drogim Koleżankom sprawozdanie z naszego życia szkolnego, a zwłaszcza z pracy organizacyjnej. Jestto nasz „rachunek sumienia“, który ma nam przypomnieć wspólne wysiłki i zdobycze, a może i zaniedbania, by nas pobudzić do pracy, więcej jeszcze intensywnej.

Gmina Szkolna

Na czele organizacyj szkolnych stoi „Gmina Szkolna“, która uczy nas pracy organizacyjnej, wychowuje w duchu państwowym, troszczy się o porządek duchowy i zewnętrzny w szkole oraz daje inicjatywę do wspólnych poczynań.

Do Gminy należą wszystkie uczennice. Na czele każdego kursu stoi „wójt“ wraz z sekretarką i skarbniczką. Wójt z 5 kursu jest zarazem naczelnikiem wszystkich gmin klasowych. Kuratorem zjednoczonych gmin jest Ks. Dyrektor, opiekunkami gmin klasowych są PP. Wychowawczynie poszczególnych kursów.

Zebrania klasowe odbywają się co miesiąc, ogólne 2 razy w roku, a w razie potrzeby częściej.

Fundusze powstają z 10 grosz. składek uczennic i z datków Grona Nauczycielskiego.

Ściśle określonemi działami pracy Gminy są:

1) Czytelnia
2) Pomoc koleżeńska
3) Spółdzielnia „Promień“
4) Czasopismo „Złota Nić“

Czytelnia posiada 50 czasopism naukowych, pedagogicznych, religijnych, dla młodzieży i t. p. Jest otwarta codziennie od godz. 15 – 17. Opiekę nad czytelnią ma kurs III.

Pomoc koleżeńska daje z kasy Gminy zapomogi biedniejszym uczennicom, udziela pożyczek bezprocentowych, zbiera i wypożycza podręczniki szkolne. Obrót kasowy wynosił w tym roku szkolnym 1779·58 Zł.

Spółdzielnia krzewi wśród koleżanek zasadę życia społecznego, samodzielności i samopomocy, zapoznaje praktycznie z zasadami kooperatywy, utrzymuje księgarnię szkolną, materjały piśmienne, rysunkowe i do robót recznych. Obrót wynosił okrągło 1000 Zł.

„Złota Nić" jest łącznikiem między dawnemi i obecnemi wychowankami Zakładu. Dotąd wyszły 3 zeszyty, drukowane w 500 egzemplarzach.

Sodalicja Marjańska

Sodalicja nasza istnieje już od roku 1916. Obecnie liczy 91 sodalisek i 44 kandydatek i aspirantek.

Ukochane przez nas zrzeszenie jest szkołą, która wychowuje rycerki Marji o dzielnym charakterze i duchu apostolskim.

Jak wyglądała nasza praca sodalicyjna? Zaczynała się na zebraniach, na które uczęszczałyśmy wszystkie. Podtrzymywały one w nas ducha, wskazywały sposób pracy nad sobą tak, abyśmy w przyszłości mogły odpowiedzieć swemu powołaniu i w imię Marji spełnić powierzone sobie obowiązki.

Co miesiąc odbywały się zebrania wydziału i zebrania ogólne. Nad całością pracy czuwał wydział, przygotowując jej program. Pracę sodalicyjną ukochałyśmy wszystkie. Pragniemy i staramy się, aby ta praca uszlachetniła nasze młode dusze i przez to przygotowała społeczeństwu dzielne pracowniczki.

Przed każdem zebraniem ogólnem odbywało się nabożeństwo w kaplicy Św. Zyty. Pokochałyśmy je szczególnie, bo tam w cichej kaplicy Pan Jezus błogosławił nas nietylko na zebranie, ale na całe życie, dając siły i moc do dalszej pracy. Nie zapomnimy tych drogich chwil nigdy! Może kiedyś w trudnej pracy wspomnienie ich doda nam sił do walki tak, że nie ugniemy się pod ciężarem obowiązków, bo w duszy odezwie się głos: „Sodalisko — pamiętasz wspólne modlitwy w kaplicy?..."

Na zebraniach i nabożeństwach korzystałyśmy z rad i wskazówek ks. Moderatora, który jak ojciec przypominał obowiązki, z miłością prowadził i przygotowywał młode dusze.

Na zebraniach były wygłaszane referaty i deklamacje z okazji poszczególnych uroczystości. Referaty odpowiadały naszemu hasłu tegorocznej pracy „Poznaj siebie“! Co miesiąc w pierwszą niedzielę przyjmowałyśmy Komunję św. i co miesiąc ks. Moderator odprawiał mszę św. sodalicyjną. Ideę sodalicyjną propagują i realizują poszczególne sekcje, a przedewszystkiem eucharystyczna i misyjna.

Sekcja eucharystyczna odbyła 8 zebrań, które nam pomagały w naszej pięknej, cichej pracy duchowej. Na zebraniach opracowywano referaty, których tematy odpowiadały idei eucharystycznej. Wyrazem życia tej sekcji były uroczyste adoracje 1-szo piątkowe, w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa i adoracje ciche. W każdym miesiącu obierałyśmy sobie ćwiczenia duchowe, zależnie od potrzeb naszego wewnętrznego życia i modliłyśmy się na pewną intencję.

Sekcja misyjna połączona została w tym roku z P. D. R. W. Jest to najliczniejsza sekcja, bo liczy 100 członków. Co miesiąc odbywały się zebrania, na których zapoznawałyśmy się z pracą misyjną. Z czasopism misyjnych czytałyśmy wyjątki o życiu misjonarzy, którzy w dalekich krajach pracują nad pozyskaniem dla Jezusa biednych dusz pogańskich. Codziennie, a szczególnie w czasie mszy św. misyjnej ofiarowałyśmy modlitwy za misje. Starałyśmy się misjonarzom nieść pomoc nietylko duchową, ale i materjalną. Nawiązałyśmy także korespondencję z polską stacją misyjną w Japonji. Obecnie mamy zamiar urządzić wieczór misyjny, a dochód przeznaczymy dla naszej stacji w Japonji.

Mamy jeszcze sekcje: odczytową, chórową, robótkową i zdobniczą. Pracowały one nad rozwojem i uświetnieniem życia sodalicyjnego nazewnątrz.

W ciągu roku urządziłyśmy 2 akademje ku czci Niepokalanej.

Dnia 3 maja odbyło się uroczyste zebranie wszystkich sodalicyj seminarjów nauczycielskich żeńskich w Tarnowie. Sodaliski zebrały się w obecności Dyrekcyj, księży Moderatów i Grona nauczycielskiego, aby swej Królowej wspólnie złożyć hołd, a zarazem dać wyraz życia sodalicyjnego i przyczynić się do harmonijnego współżycia siostrzanych zakładów.

Szczególnie ważne było zadanie asystentek-instruktorek, które z poświęceniem pracowały nad przygotowaniem młodszych koleżanek do sodalicji.

Pierwsza asystentka przygotowywała aspirantki. Na zebraniach, które odbywały się co tydzień, czytano wyjątki z dzieł i czasopism religijnych. Oprócz tego tłumaczono statut, a przedewszystkiem urządzano pogadanki na temat życia sodalicyjnego.

Ponieważ najmłodsze koleżanki okazały dużo zapału dla sprawy sodalicyjnej, Sodalicja zorganizowała dla nich kółko przygotowawcze na I i II kursie, które prowadziła druga asystentka. Na zebraniach czytano książki religijne i nasze pisemko „Cześć Marji". Samowychowanie religijne I kursu oparto na Krucjacie eucharystycznej.

Dla uczennic mniej zdolnych zorganizowałyśmy stałą, bezpłatną pomoc w nauce j. niemieckiego i matematyki.

Starsze i młodsze sodaliski, a także inne uczennice korzystały z bibljoteki. Jest w niej 495 dzieł i 200 broszur; wypożyczających jest 144 uczennic.

Pisemko nasze „Cześć Marji" prenumeruje 115 sodalisek. Jest ono odbiciem naszego życia sodalicyjnego, a zarazem nicią, która łączy sodaliski całej Polski.

Harcerstwo

W zakładzie naszym jest 112 harcerek, zorganizowanych w 3 drużynach.

Drużyna I im. E. Plater, założona w początkach harcerstwa w Polsce, istnieje już lat 20 i liczy członków 31 w 3 zastępach.

Drużyna II im. A. Małkowskiego liczy członków 34 w 3 zastępach.

Drużyna III im. I. Paderewskiego liczy członków 47 w 4 zastępach. Większość harcerek jest na stopniu „ochotniczki", mniej na „pionierki" i bez stopnia, 4 harcerki posiadają stopień „samarytanki".

Raz w miesiącu odbywają się zbiórki drużyny, co tydzień zaś zbiórki zastępów. Na zbiórkach przygotowujemy się do stopni, gawędy pomagają nam do zdobywania zalet duchowych. W tym roku szczególniej pracowałyśmy nad wyrobieniem charakteru.

Co roku wyjeżdżamy na kolonje i obozy, coraz to w inny zakątek Polski. Byłyśmy już nad Bałtykiem, na Śląsku, pod War-

szawą, na Pokuciu i na Wileńszczyźnie. Na obozie szczególniej pracujemy nad sobą i oddajemy się pracy społecznej. Na „ogniska“ wieczorne schodzą się ludzie ze wsi i przysłuchują się naszym pieśniom i gawędom. My zaś poznajemy zwyczaje i obyczaje ludu, jego prace i strój.

Na „gwiazdkę“ posyłamy żołnierzom z K. O. P. podarunki, chcąc choć w ten sposób uprzyjemnić im święta.

W październiku przygotowujemy wieńce na groby powstańców, leżących na cmentarzu tarnowskim.

W szkole prowadzą harcerki sklepik spożywczy i herbaciarnię.

Mamy bibljoteczkę, liczącą kilkadziesiąt książek harcerskich, tak technicznych jak i powieści.

Mamy jeden namiot, naczynie kuchenne i prawie kompletne wyekwipowanie polowe.

W tym roku był urządzony kurs dla zastępowych, w którym udział brały 24 harcerki z naszego Zakładu.

Życie nasze staramy się prowadzić w myśl prawa harcerskiego, a choć nie odrazu wszystko da się osiągnąć, ciągle idziemy naprzód.

Kronika harcerska. Dnia 26 kwietnia odbyła się w Tarnowie odprawa drużynowych. W tym dniu gościłyśmy w naszym Zakładzie kilkadziesiąt harcerek: z Dębicy, Gorlic, Krakowa, Mielca, Niska, Rzeszowa i Tarnobrzega.

Po Mszy św. wspólnej odbyło się otwarcie odprawy, poczem ruszyłyśmy na wycieczkę. Po drodze obce harcerki zwiedziły najważniejsze zabytki Tarnowa. Gra polowa odbyła się na Górze św. Marcina. Po południu, po omówieniu gry, odbyła się wieczornica, poczem harcerki zaczęły się rozjeżdżać. Była to pierwsza odprawa drużynowych w Tarnowie.

Dnia 17 maja obchodziłyśmy 20-lecie założenia harcerstwa w Polsce. Po południu miałyśmy wycieczkę do stawów krzyskich. Odbyły się tam gry polowe dla każdej drużyny osobno, poczem przy ognisku jedna z druhen miała gawędę, uwzględniającą krótko historję harcerstwa polskiego w ciągu lat 20. Przy ognisku odbyło się przyrzeczenie harcerskie, które złożyło 11 harcerek. Po odśpiewaniu kilkunastu pieśni, wróciłyśmy pełne zadowolenia do domu.

Kółko krajoznawcze

Kółko krajoznawcze imienia Benedykta Dybowskiego powstało w kwietniu 1930 roku z inicjatywy P. Prof. Czerneckiej. Liczy 45 członków. Składka miesięczna wynosi 15 gr.

Zebrania odbywały się co miesiąc. Rozpoczynały się modlitwą, a kończyły się hymnem krajoznawczym: „Przez czarne pola". Na każde zebranie był przygotowany referat, nadto odczytywano artykuły z „Orlego Lotu" i „Ziemi", oraz śpiewano pieśni ludowe. Każde zebranie krajoznawcze stanowiło pewną całość n. p. Kaszubi, Spisz i t. d. Abonowano 9 egzemplarzy „Orlego Lotu" t. zn. jeden egzemplarz na pięć uczennic. Szkoła abonuje też 1 egz. „Ziemi".

Wycieczek krajoznawczych odbyło się siedm, w celu poznania miasta i okolicy.

Na konkurs „Iskier", dwie członkinie Kółka krajoznawczego, opracowały wieś Skrzyszów.

Na ankietę krajoznawczą o zwyczajach wielkanocnych udzielono odpowiedzi, nadto zebrano pięć pisanek i pięć kołatek do muzeum krajoznawczego w Krakowie.

Do muzeum szkolnego postarano się o model turonia, również zebrano pieśni, związane z uroczystością turonia.

Kółko krajoznawcze przygotowało na uroczystość gwiazdki szkolnej mały obrazek sceniczny krajoznawczy i tańce ludowe.

Orkiestra

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku istniał w naszym Zakładzie zespół smyczkowy. Udział w nim brało 32 uczennic. Zespół został zwiększony w ciągu roku o dwie altówki w cenie 110 Zł.

Oprócz tego w roku bieżącym zawiązała się orkiestra mandolinowa w liczbie 15 instrumentów, z których dwie mandole w cenie 90 Zł zostały zakupione przez Zakład.

Orkiestra brała udział w akademjach w naszym Zakładzie i na poranku między-szkolnym 19 marca w sali „Sokoła".

Orkiestry pozostają pod kierownictwem P. Prof. Bobeszki.

Nut na obydwa zespoły przybyło w tym roku za sumę 89 Zł 10 gr.

Kółko ogrodnicze

Ogrodniczki zapoznają się w miesiącach jesiennych i zimowych z teorją ogrodnictwa i hodują kwiaty w doniczkach oraz w skrzyniach, zaś z wiosną i w lecie troszczą się o dekorację okien i pracują w ogrodzie szkolnym, w którym uwzględnia się dział kwieciarski, warzywniczy, drzew owocowych i naukowy. Kierowniczką Kółka ogrodniczego jest P. Prof. Czarnówna.

Hejnał majowy

Nad cichem, uśpionem miastem, kryjącem swych kościołów wieżyce w szarej, gęstej mgle, płynie cicho z wieży ratuszowej pieśń: *Chwalcie łąki umajone*... Cudna pieśń... Majowa pieśń... Tak — to maj, a pieśń Marji — to hejnał... Raduje się serce, śmieją się oczęta ledwo zbudzone ze snu, a na rozchylone usta wybiega modlitwa ku Tej, którą Matuchną naszą zwiemy.

...A z wieży płynie znowu pieśń taka uroczysta, taka gorąca: *Cześć Marji, cześć Jej chwała*... Jakże piękna jest ta pieśń; porywa duszę gdzieś w obłoki, daleko od pyłu ziemskiego... i dusza śpiewa... A w sercu tkwi obraz Matki, głęboko wyryty potężnym rylcem wiary i miłości ku Tej Najlepszej, bo tak każe pieśń: *Obraz Marji, dziatwo droga, zawsze w sercu noś*... Rozegrana wieża wysyła ku nam pieśń, rozkołysaną, lekką a świętą. *Już od rana rozśpiewana*... A dusza śpiewa, chwali i kocha Najśw. Pannę...

Nieraz — w takie cudne, wiosenne poranki, popłynie z wieży nasz ukochany hymn sodalicyjny: *Królowej swej, ja wierność przysięgałam*... Dusza zasłucha się w dźwięki i słowa pieśni, serce na chwilę ustaje bić, bo zdaje się, że to jest chwila uroczystej przysięgi przed Jej ołtarzem, kiedy dusza grała najgłębsze hymny uwielbienia, miłości... I drżące rączęta przyciskają ukochany ryngraf do ust, szepcząc cicho: *Kocham Cię, Marjo!* A wieża gra i gra...

Sodaliska — III kurs

Rocznica konstytucji 3 maja

Wyrazem naszej czci dla tej wielkiej chwili dziejowej był poranek, urządzony w tym dniu w naszej Szkole.

Na biało-czerwonej draperji wznosił się przed naszemi oczyma „Biały Orzeł" z dumnie rozpiętemi skrzydłami, wokoło moc zieleni.

Poranek rozpoczął się miłym śpiewem dzieci ze Szkoły Ćwiczeń.

Prześliczne deklamacje dzieci zachwyciły nas. Odniosłyśmy wrażenie, że dzieci zrozumiały — czem była dla Polski konstytucja 3 maja. W każdym razie można było poznać po poważnych i niekiedy zmarszczonych minkach ich twarzyczek, że wyczuły „coś wielkiego".

Referat koleżanki uprzytomnił nam akt odczytania konstytucji i zaprzysiężenie jej przez króla.

Potem ozwał się potężny śpiew chóru szkolnego i rozległ się przez otwarte okna hen — — Powagą swoją wzmocnił nastrój uroczysty wśród obecnych... Czuło się tę potęgę dzieła pradziadowskiego — które świadczyło, że Polska żyła.

Nastąpiła deklamacja uczennicy z II kursu i zbiorowa deklamacja kursu IV, poważna — jak poważne były czasy samej konstytucji.

Orkiestra smyczkowa oddała z uczuciem utwór: „Maki". Przypomniało nam to zastępy wojsk, które śpiewały — gromadząc się przeciw wrogowi; piosenki dodawały im otuchy i napełniały ich pierś zapałem do walki z nieprzyjacielem.

Nastąpił „kwartet skrzypcowy", w którym wsławił się kurs III przez swoją potężną altówkę.

Uroczystość zakończyła się przemówieniem Ks. Dyrektora, który z rocznicą konstytucji 3 maja połączył wspomnienie 10 rocznicy „powstania śląskiego".

Ten odruch ludu roboczego świadczy najlepiej o bogatym i pełnym miłości dla Ojczyzny duchu Ślązaków; należy się im od nas gorąca i głęboka — cześć!

W dniu 3 maja odbył się również w sali Sokoła I poranek młodzieży wszystkich szkół średnich, na którym „Teatr międzyszkolny" odegrał dramat Słowackiego p. t.: „Złota czaszka".

Nastrój był bardzo poważny i podniosły...

Ł. S. III kurs

Pierwsza Komunja święta w Szkole Ćwiczeń

Od kilku dni wielki ruch w Zakładzie.

Nastrój poważny, religijny — a przecież radosny.

Oto ma się odbyć po raz pierwszy wspólna Komunja św. naszych kochanych dzieci ze Szkoły Ćwiczeń.

Kurs czwarty przygotowuje na tę uroczystość wiele niespodzianek.

Wreszcie nadszedł dzień 23 maja.

Dzień śliczny, pogodny, ciepły, wymarzony.

Uformował się pochód.

W pierwszych szeregach szły dziewczynki z I oddziału. Za niemi dwa niższe kursy Seminarjum, potem sztandar, a za nim dziewczynki, mające przystąpić do I-szej Komunji św., w asyście starszych seminarzystek.

Białemi welonikami, które okalały główki dziecięce, pieścił się przelotny wiaterek; wichrzył złote kędziorki, chciał rozplątać wianuszki mirtowe dzieci...

Białe lilje, symbol niewinności, widniały już zdaleka w rękach dziewczynek, harmonizując dziwnie z ich ubiorem i duszyczkami. Tak, bo dusze dzieci były niewinne i czyste, jak te lilje.

Usta dziewczynek szeptały hymn miłości Jezusowi, a modlitwa ich unosiła się wysoko i razem z pieśnią skowronka płynęła ku Stwórcy...

Orszak powiększali rodzice, którzy z głębokiem wzruszeniem patrzyli na swe drogie „skarby".

Dziewczynki zatrzymały się u progu kościoła.

Dziś przyjmowano je w kościele inaczej, niż zwykle...

Oto Ks. Dyrektor, ubrany w piękne kościelne szaty, powiódł je przed ołtarz, a z chóru odezwała się pieśń: „*Pójdźcie do mnie wszyscy*"...

To Jezus wołał Swe dzieci do Siebie...

Rozpoczęła się Msza św.... I modlił się cały kościół. Modliły się dziewczynki, modlili się ich rodzice, modlili się wszyscy obecni i niejednemu z nich zwilżyły się oczy, bo napłynęło wspomnienie z podobnych lat dziecięcych, wspomnienie I-szej Komunji św., tej chwili, która zostaje w sercu na zawsze, a ma taką moc, że potrafi zawsze, choćby w okropnej dla duszy godzinie, zwrócić człowieka na dobrą, prawą drogę.

I kiedy dzieci zanosiły swe gorące modlitwy przed tron Boga, przesuwał się innym przed oczyma duszy obraz przeżytych lat od I-szej Komunji św.

I niejedno serce westchnęło do Boga, by życie tych dzieci było lepsze, by opierały się pokusom, by były zawsze pełne mocy i hartu ducha...

Nadeszła chwila Komunji św.

Chyliły się jasne główki dzieci przed Jezusem, a On wstępował do ich gorących serduszek, by w nich zamieszkać.

Nie było wówczas w kościele chmury, któraby ciemniła te czyste obłoki, święte uczucia. Wszystkie serca pałały uczuciem miłości Boga i bliźnich.

Zpowrotem do szkoły szły dzieci w tym samym porządku.

Na twarzyczkach ich widniało jeszcze większe szczęście, niż przedtem. Wszak już gościł w ich serduszkach Bóg!

W świetlicy miało być śniadanie.

Sala była prześlicznie ubrana. Wszędzie, gdzie spojrzeć — biel lilij... Na scenie, zdawaćby się mogło, że lilje rosną i kwitną w wazonikach. Na oknach witraże z lilij, w rękach dzieci lilje, a serca i duszyczki ich, to już najpiękniejsze lilje...

W środku świetlicy stał długi stół, nakryty białym obrusem i przystrojony kwiatami.

Jakże ślicznie wyglądały dziewczynki przy nim, na swych szkolnych krzesełkach!

Po śniadaniu wspólna fotografja.

Szereg filuternych min, by „wypaść" jak najlepiej...

W tymże dniu po południu odbyło się przedstawienie dla dzieci i ich rodziców z życia naszych dzieci p. t.: „Dobry uczynek". Pozatem śpiewy, deklamacje, a to wszystko praca IV kursu i tych bohaterek dnia.

Pieśnią „Pobłogosław Jezu drogi" rozpoczęła się ta uroczystość. Dziewczynki śpiewały z uczuciem i ze zrozumieniem. Potem szereg deklamacyj, które jak zwykle, były bardzo ładne i świadczyły o głębokich uczuciach dzieci dla Pana Boga — dla Jezusa.

Wśród deklamacyj był popis jednej dziewczynki w grze na fortepianie. Trzeba było widzieć, z jaką poważną minką otwierała swe nuty, a jak była pewną siebie.

Grała bardzo ładnie. Takie maleństwo — w tym wieku... Wszyscy byli zachwyceni! A gdy na „bis" zagrała krakowiaka, to gromowi oklasków nie było końca.

Dzień ten wywarł na nas głębokie wrażenie. Było to jakby powtórzeniem naszych przeżyć z przed 10 lat.

A dzieci i rodzice ich odczuli jeszcze lepiej serce, które bije dla nich w ukochanej Szkole...

Pożegnanie maturzystek

Tegoroczny egzamin dojrzałości odbył się w naszym Zakładzie pod przewodnictwem Ks. Dyrektora w dniach 27—29 maja.

Dyplomy nauczycielskie otrzymały: Bałazińska Felicja, Brzozowiecka Leokadja, Byszkówna Eugenja, Dudkówna Zofja, Dutkiewiczówna Marja, Gawełczykówna Olga, Golonkówna Irena, Gurgulówna Marja, Jaśkiewiczówna Emilja, Jędrzykiewiczówna Helena, Jobówna Kazimiera, Kadernoszkówna Wiesława, Kawianka Helena, Knapówna Marja, Kolbuszówna Zofja, Kolecka Anna, Kozikówna Stanisława, Kurowska Helena, Lewandowska Kamila, Lubowiecka Helena, Madejówna Eleonora, Majkówna Wiktorja, Mikoszówna Stefanja, Misiówna Zofja, Plichcianka Zofja, Pogodówna Marja, Rozkrutówna Wanda, Sajderówna Wanda, Sikorówna Marja, Siołówna Mieczysława, Smulska Helena, Solakówna Józefa, Sołyżanka Janina, Srebrówna Bronisława, Szczygłówna Zofja, Szparówna Teofila, Taraszkówna Ludwika, Wantuchówna Janina, Wardzalanka Marja, Wojnarska Janina, Wojtusiakówna Michalina, Zającówna Janina, Żmudzianka Irena, Żmudzianka Marja, Żołędziówna Zofja.

Po egzaminie odbyło się uroczyste pożegnanie maturzystek przy udziale ich Rodziców i całej szkoły.

Była to ostatnia niedziela spędzona razem, ostatnie nabożeństwo, ostatnia uroczystość w naszej świetlicy.

Rozbrzmiała pieśń: Na łan, na łan! Na łan siewaczki, bo czarna ziemia czeka i woła... Już czas stanąć do siewu! Wgórę serca — do czynu! do czynu! Czas już nadchodzi, byście stanęły do pracy samodzielnej, publicznej. Czas — już czas...

Po śpiewie — pożegnanie drogich koleżanek, wylatujących z gniazda rodzinnego.

Wzruszonym głosem zaczęła redaktorka „Złotej Nici“:

Drogie Koleżanki!

„I w naszem licznem gronie, już wnet zabraknie Was“.

Dzisiaj ostatnia nasza wspólna uroczystość w szkole, ostatnia wspólna wymiana myśli, ale smutna, bo pożegnalna. Odchodzicie już od nas—

idziecie złożyć ofiarę Ojczyźnie ze swego trudu. — Idziecie oddać jej wszystko, co macie najlepszego.

Chciałybyśmy dzisiaj powiedzieć Wam to, co czują serca nasze, ale to nie w naszej mocy.

Niech Wam Bóg zapłaci za to, czego od Was doznałyśmy.

Gdzie pójdziecie — niewiadomo...

Może będą Wam śpiewały ciche piosenki lasy podlaskie, może koić będą Wasze troski błękitne tonie Prypeci swoim słodkim szmerem, albo fale złotych zbóż Podola rozgrzeją Wasze serca miłością ziemi ojczystej.

Niech wszystko będzie dla Was przychylne.

Niech wszędzie będzie Wam tak dobrze, jak w rodzinie.

O nas także nie zapominajcie.

Bo czyż nic nie będzie nas już łączyć? Wszak będzie nas łączyć nić wspomnień i miłości, która omotała się około serc Waszych. Ta nić niewidzialna, nić ducha, znajdzie swój wyraz w gazetce naszej „Złotej Nici". Piszcie do niej często — piszcie, co Was boli, co cieszy; piszcie o Waszej pracy — o wszystkiem.

Idźcie w życie z wiarą i ufnością a na tej nowej drodze „Szczęść Wam Boże".

Oczy wszystkich obecnych zalśniły gorącemi perłami łez... Zaraz jednak przemawia maturzystka:

„Upływa szybko życie. — Jeszcze nam przed oczyma stoją chwile przyjęcia do tego Zakładu — a już dziś zebrałyśmy się tu po raz ostatni, aby pożegnać to, cośmy przez 5 lat ukochały.

Było nam tu dobrze, „czułyśmy się jak dzieci jednej rodziny" i jakkolwiek wśród chwil radości i szczęścia były i chwile zmartwień, drobnych niepowodzeń, całość jednak złożyła się na to, że dziś opuszczamy szkołę z prawdziwym smutkiem.

Żegnamy Cię Ks. Dyrektorze i z całego serca składamy Ci „Bóg zapłać" za pracę nad nami, za trudy poniesione w wychowywaniu nas, w kierowaniu naszych kroków na dobre ścieżki, po których dziś dzięki Tobie idziemy i iść będziemy do końca życia! Do końca życia pozostaniemy wierne temu, co w nas wpoiłeś, tak, że nie powstydzisz się nas przed Bogiem i Ojczyzną.

Dziękujemy również Czcigodnemu Gronu Profesorów, a zwłaszcza naszej Pani Wychowawczyni za wszystko, coście dla nas uczynili i przyrzekamy, że Wasze rady i wskazówki będą dla nas drogowskazem na krętych ścieżkach życia a pamięć o Was i wdzięczność poniesiemy z sobą w sercach do grobu.

A teraz żegnamy Was, Drogie młodsze Koleżanki i mamy Wam w tej chwili pożegnania tyle tylko powiedzieć, że jesteście szczęśliwe, gdy pozostajecie jeszcze czas jakiś w tym Zakładzie pod okiem osób kochających Was.

Żegnamy Was, ale nie na długo, bo i Wy wcześniej czy później opuścicie te mury i staniecie na placówkach swej pracy, na których się spotkamy.

A cóż my sobie powiemy na rozstanie kochane Koleżanki? — Złączyły nas węzły miłości, węzły trwałe, bo zaciśnięte na ławie szkolnej. Dziś, gdy się rozchodzimy w świat, spojrzyjmy sobie śmiało w oczy i przyrzeknijmy, że pozostaniemy wierne na zawsze hasłom i ideałom młodzieńczym i że dusze nasze i serca pozostaną zawsze tak czyste, jak dziś.

Chwile wspólnie spędzone niech będą dla nas skarbnicą, z której w czasie burz czerpać będziemy siłę i hart na trud i znój.

W górę serca i czoła! Niech te łzy za przeszłością — będą źródłem czynów przyszłości, za które zdamy kiedyś rachunek przed Bogiem i Ojczyzną".

Wszyscy ogromnie przejęci. Uczucie spotęgowała gra orkiestry mandolinowej, rzewnej piosenki: „Upływa szybko życie". Poco to grają — to takie bezbrzeżnie smutne... Nie można się wstrzymać od łez.

Ojciec jednej z koleżanek w imieniu wszystkich rodziców, dziękuje Ks. Dyrektorowi i Gronu Profesorskiemu za pracę, wychowanie i — za wszystko. Wyraża wielkie uznanie Zakładowi, który spełnia umiejętnie swe szczytne zadanie i zarazem dumny jest, że córka jego ukończyła nasze Seminarjum.

Wreszcie przemawia Ks. Dyrektor. Ostatnie to przemówienie w sali szkolnej, takie serdeczne, pełne miości ojcowskiej...

Osobne wspomnienie poświęcił Ks. Dyrektor „naszej Jance", córce emigranta polskiego we Francji, która przybyła do Polski przed 5 latami, a teraz, po ukończeniu Seminarjum, wraca do Francji, jako nauczycielka polskich dzieci na wychodźtwie.

Słowa Ks. Dyrektora, to dla absolwentek testament, to błogosławieństwo ojcowskie na przyszłą, żmudną drogę życia, które towarzyszyć im będzie zawsze i wszędzie. To błogosławieństwo poprowadzi je tylko tam — gdzie dobro, a oddali je od zła. A błogosławieństwo to kończy się prostemi, lecz głębokiemi słowy: „Szczęść Boże"!

Ostatni śpiew chóru szkolnego.

Ostatnie łzy z samego dna serca.

A pieśń brzmiała donośnie z gorącem uczuciem:

„Idącym w świat daleki,
Niech błogosławi Bóg!

Czarna — III kurs

Listy starszych Koleżanek-Nauczycielek

Wyszków (Wołyń), 8. V. 1931 r.

Kochana Redaktorko!

Pomimo, że nie przypominam sobie Twej buzi, jestem Ci szczerze wdzięczna za przesłanie „Złotej Nici". Proszę o dalsze przysyłanie jej.

Nie wyobrażasz sobie, jak wielką radość sprawia takie pisemko tu na kresach, w dodatku, gdy jestem tu na Wołyniu zupełnie sama, gdyż żadna z koleżanek nie pracuje w pobliżu.

Posadę wprawdzie mam niezłą, bo wioska oddalona tylko o 1½ km od Łucka, pomimo wszystko jest mi ciężko. Wpływa na to element czysto ruski i takiż język w szkole, który sprawia pewne trudności w nauczaniu. Pomimo usilnej pracy nie da się opanować języka.

Wieś jest duża, budynek szkolny własny, u stóp jego płynie Styr, a za Styrem widnieją sylwetki poważnego Łucka.

Przesyłam kilka widoczków Łucka, abyście miały obraz wschodniego miasta. Zaznaczam, że w rzeczywistości wygląda Łuck cośkolwiek gorzej.

Ale powrócę jeszcze do swej szkoły. Dzieci w wieku szkolnym mam niedużo, bo tylko 45 w 3 oddziałach. Zainteresowanie u nich ogromne. Czasami dziwię się, skąd dziecko ma tak szerokie pojęcie. Uświadomienie narodowe jest bardzo wielkie. Dziecko nie powie nigdy, że jest Polakiem, a tylko Ukraińcem. Pomimo to rozmawiają ze mną po polsku i to językiem literackim Czytają także bardzo chętnie książki polskie, których niestety nie mamy jeszcze w naszej szkole i pożyczamy w sąsiedniej szkolnej czytelni. Pomimo 3 klm oddalenia, biegną chętnie po śniegu i błocie, aby przynieść książki i coś więcej dowiedzieć się.

Zastanawia mnie czasami to, że dzieci uczące się u mnie bardzo dobrze, religji prawosławnej, której uczy diakon, nie umieją i nie uczą się zupełnie. Boją się diakona ogromnie, jednak się nie uczą. Czemu to przypisać, naprawdę nie wiem. Starałam się zbadać tę kwestję, jednak nie mogę zupełnie odgadnąć?

Narazie kończę, później coś więcej opiszę o kresach i swej placówce.

Załączam ukłony dla Ks. Dyrektora, Grona Profesorskiego, koleżankom dużo pozdrowień, a abiturjentkom życzę szczęśliwego zdania matury i otrzymania posady. *A. Pichowiczówna*

Dostojewo (Polesie), maj 1931 r.

Przewielebny Księże Dyrektorze!

Składam serdeczne podziękowanie za przysłane mi książki, a zarazem za „Złotą Nić".

Nie mogłam wcześniej pisać, bo przygotowywałam na 3-go maja śpiewy, deklamacje i obrazek sceniczny p. t. „Trzeci maj" i chciałam się tem podzielić z Księdzem Dyrektorem, ale nie wiedziałam, czy mi się uda, więc wolałam poczekać aż do końca i potem napisać.

Była to właściwie pierwsza moja praca zupełnie samodzielna, bez obcej pomocy. Udało się to wszystko bardzo dobrze i całej publiczności bardzo się podobało, tembardziej, że to był podobno pierwszy taki występ dzieci szkolnych, od początku istnienia szkoły. — Moje dzieci zdobyły dużo pochwał, co je ogromnie zachęciło do dalszej pracy. Teraz zaś ciągle mnie pytają, kiedy znowu będą „grać komedyjkę".

Cieszę się, bo zarazem widzę wdzięczność u ludności wiejskiej i większe przekonanie do polskiej szkoły, o które mi tak chodziło.

Po powrocie z wakacyj zajmę się młodzieżą dorosłą. Sądzę, że przy pomocy Bożej praca pójdzie mi dobrze, bo początek już zrobiony.

Proszę bardzo czasem wspomnieć o mnie w modlitwie.

M. Płanetówna

Kto ciekawy, niech czyta

Miałyśmy lekcje w pewnej klasie szkoły powszechnej.

Dzieci tutaj są inteligentne i mądre, to też ogół przedstawiał się bardzo korzystnie.

W ostatniej tylko ławce siedziała dziewczynka, która rzadko była pytana, a jeszcze rzadziej odpowiadała.

Miała kilka dwójek i należała do tej kategorji uczennic, któremi już „nie należy się zajmować". Siedziała w ostatniej ławce, mało kto zbliżył się do niej. Koleżanki nie rozmawiały z nią, ani ona z niemi.

Była średniego wzrostu, o bladej twarzy i jasnych, tłuszczem pozlepianych włosach.

Jednym z najbardziej charakterystycznych szczegółów jej osoby były oczy małe, niebieskie, ale na każdego patrzące chmurnie, źle i niechętnie.

To właśnie zaciekawiło mię najbardziej i postanowiłam zwrócić na nią baczniejszą uwagę.

W początkach naszej znajomości nie obdarzała mię niczem innem, jak tylko nieufnem spojrzeniem, a gdy przemówiłam do niej, odwracała się ode mnie, patrząc, rychło się uwolni od mojego towarzystwa. Kilka razy ponawiane próby nawiązania rozmowy okazały się bezskuteczne.

Jednego razu miałam dyżur w tej klasie, a przeglądając zadania, zwracałam ciągle uwagę, czy też ona przyjdzie do mnie. Gdy moje oczekiwanie zawiodło, podeszłam do niej i zwróciłam się z łagodnym wyrzutem: „Słuchaj, czemu nie pokazałaś zadania, czy chcesz mieć gorsze od innych?" Sięgnęła do teczki i wyjęła pomięty i potłuszczony zeszyt, na którym nagryzmoliła kilka słów, zupełnie nie dających się odczytać. Zwróciłam się tedy znów do niej: Wiem, że ty potrafisz zadanie pisać i na jutro z pewnością napiszesz zadanie.

Jakoż tak się stało i ku wielkiemu mojemu zdziwieniu przyniosła sama zadanie, napisane względnie starannie na nowym zeszycie.

Zadanie jednak roiło się od błędów.

Podałam jej wskazówki, jak się pisze niektóre wyrazy; dlaczegc „swój" pisze się przez ó i w, aż ośmieliła się tak, że od czasu do czasu zaczęła się uśmiechać do mnie.

Tak więc zawarłyśmy niemą przyjaźń.

Czasami, gdy miałyśmy lekcje w tej klasie, zadawałam jej różne zadania rachunkowe do rozwiązania, które z lepszym lub gorszym wynikiem kończyła.

Coraz więcej rozmawiała ze mną, a zachęcona pierwszemi powodzeniami w szkole, zaczęła bardzo chętnie się uczyć.

Gdy na poprzedniej konferencji miała 5 dwójek, na ostatniej napomniana była tylko z rachunków.

Można sobie wyobrazić, z jaką to dziecko ochotą zabrało się do nauki, gdy w przeciągu tak krótkiego czasu potrafiło poprawić się zupełnie z 4 przedmiotów.

Gdy niedawno miałam znowu dyżur w tej klasie, moja pupilka pierwsza przyniosła mi zadanie do poprawy, a nawet to doradzała innym. Stała się inną, z dziewczynkami rozmawiała a nawet sprzeczała się...

Zdziwiła mię ta zmiana w jej usposobieniu, gdyż trzeba dodać, że dłuższy czas z nią się nie widziałam. Raz wypadło mi tam zastępstwo i wtedy dopiero dowiedziałam się tego, o co mi chodziło, gdy zabiegałam blisko 3 miesiące o pozyskanie jej sympatji. — Gdy inne dzieci zajęte były zabawą, ona podeszła do mnie i zaczęłyśmy rozmawiać o wiośnie, kwiatach, wakacjach, szkole, wreszcie powiedziała, że teraz lubi już chodzić do szkoły, bo ją koleżanki lubią i nie śmieją się z niej, jak przedtem i rodzice już ją więcej lubią, bo dawniej również nieprzychylnie się do niej odnosili. Teraz zmieniło się wszystko.

Gdy skończył się mój dyżur, otrzymałam od mojej Luni list, którego tekst podaję:

„Kochana Panno Zosiu!

Panno Zosio, proszę przyś do nas do szkoły. Panno Zosiu, mie sie tak przykszy za Pannom Zosią. Proszę mi odpisać albo przyś do mnie w niedzielę do domu, mieszkam na Rzendzinie Nr. 103, proszę się spytać, gdzie mieszka Pan G... Proszę przyś. Lunia."

Łopatkówna Zofja, k. IV.

Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, ul. Wałowa 4. Telefon 311